Nr. 121. We Lwowie, Sobota d. 26. Maja 1866. **Rok V.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie: w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie nlegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

na cztery miesiące, t. j. od 1. czerwca do końca września **6 złr. 40 c.**
kwartalnie . . . . **4 „ 80 „**

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

od 1. czerwca do końca września **5 złr. 10 c.**
kwartalnie . . . . **3 „ 75 „**

Upraszamy tych szanownych P. T. prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania sejmowe odbierali, by przypadającą za trzecią serję należytość **w kwocie 1 złr. 70 cnt.** do przesyłki przy dopłaty na Gazetę dołączać raczyli — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze *i za drugą serję* nie zapłacili, **raczą 3 złr. 70 cnt. dołączać.**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . . 11 złr.
Na Broszurę „**Rozprawy o funduszach krajowych**“ w kwocie . . . . . 65 cnt.
Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . . 50 cnt.
Na **KARTĘ POLSKI** . . . . . 2 złr. „

Nie kongres lecz konferencja.

Od chwili podjęcia projektu kongresowego nastąpił spadek ażia na srebro i złoto, i podwyżka papierów, a różnica jest 7 do 10 procentu. Giełda wyzyskuje każdy najsłabszy promyk nadziei pokojowej. W Wiednin i w Berlinie od pozawczoraj na giełdzie mają jakieś wiadomości o bezpośredniem zbliżaniu się między Prusami i Austrją. Na czem opierają te wiadomości, czy na fakcie, że tak poseł pruski w Wiedniu jak poseł austrjacki w Berlinie mieli świeżo po dwie konferencje z ministrami spraw zagranicznych? Czy na pogłosce, iż król pruski zaczyna się wahać i staje się przystępniejszym przedstawieniom pokojowym?... A może na ożywienie giełdy wpływa nadzieja zebrania kongresu i pokojowego załatwienia sporów? Lub czy istotnie udało się Anglii przywieść do skutku przymierze między Turcją a Moskwą, i tym sposobem wojna, jeżli wybuchnie, zlokalizuje się w Niemczech i we Włoszech, i skończyć się musi po jednej lub dwu walniejszych bitwach bez znacznych zmian terytorjalnych?...

Tylko jakieś pozakulisowe, dyplomatyczne, lub czysto-dworskie roboty mogą być przyczyną jakiejkolwiek wiary w utrzymanie pokoju. Fakta zaś, nie dające się zaprzeczyć lub utaić, świadczą przeciwnie za wojną. Ani we Włoszech, ani w Prusiech, ani w Austrji nie widzimy żadnego objawu, z któregoby sądzić można o chęci lub możliwości uniknienia wojny. Dotąd tylko ustąpienie Wenecji mogłoby utrzymać pokój. O tej gotowości w wiedeńskim gabinecie i mowy nie ma. Austrja obecnie wystawiła armię, jakiej dotąd nigdy nie miała. Obliczyć tę armię można w bardzo prosty sposób. Co roku biorą do wojska 85.000 rekrutów na lat 8 do linii, na lat 2 do rezerwy. A więc 10 razy po 85.000, czyni 850.000 żołnierzy. W bieżącym roku wziąwszy 85.000 rekrutów, nie dano uwolnienia tym rezerwistom, którzy 10 lat wysłużyli, lecz powołano tak zostających w 9 i 10 jak i w 11 roku, a wielu i z 12 r. do służby. Dodawszy te jedynaste 85.000 ludzi, ogół powołanych pod broń uczyni 935.000 żołnierza. W tej sumie nie policzono jeszcze 10 pułków pogranicznych, najmniej 50.000 ludzi, ani ochotników, dobrowolnie czy do regularnego wojska, czy do osobnych legionów na czas wojny wstępujących. Śmiało więc twierdzić można, że milion żołnierzy Austrja obecnie ma pod bronią.

Chociażby więc Austrja nie mogła liczyć na przymierze z państwami Rzeszy, to ona sama silniejszą ma armię niż Włochy i Prusy razem, gdyby Prusy zebrały nawet i landwerę drugiego powołania. Czyż podobna więc pomyśleć, aby mocarstwo, mające podobną armię i czujące się silniejszem od swych przeciwników, skłonne było do odstąpienia Wenecji? Wszak i po nieszczęśliwej wojnie we Włoszech nic więcej straciłby Austrja nie mogła? Austrji chodzić może tylko o zapewnienie się, iż wojna będzie zlokalizowaną, iż Francja się nie wmięsza, a jeżli istotnie między Moskwą, Turcją i Anglią przyjdzie czy już przyszło do przymierza w sprawie rumuńskiej, to i zlokalizowanie wojny przez odosobnienie Włoch i Prus jest prawie pewne, a mocarstwa neutralne pierwszorzędne mogłyby przeciwważyć się wtedy zupełnie i jedynie w razie zwycięztw jednej lub drugiej strony, i posuwania się zadalekiego w korzystaniu z zwycięztw, mogłyby się neutralne porozumieć mocarstwa i podyktować warunki pokoju, jak to zamierzano uczynić w wojnie włoskiej w r. 1859, lecz w czem wówczas cesarz Napoleon III. uprzedził neutralne mocarstwa, zawierając szybko, za bezpośredniem, osobistem porozumieniem się z cesarzem Austrji, pokój w Villafranca.

Nawet gdybyśmy usłyszeli, że Austrja, Prusy i Włochy przyjęły zaproszenie na kongres, i już zebranie kongresu jest zapewnione, to jeszcze ani chwili wątpić nie będziemy, iż pomimo kongresu wybuchnie wojna. Giełda może eskontować chwilowo pokojowe wtedy nadzieje, ale czyż podobna na serjo uwierzyć, iż kongresem istotnie utrzymany być może pokój?... Mocarstwa neutralne, jak donosiły półurzędowe i urzędowe pisma francuzkie, szukać będą sposobów załatwienia sporów przez terytorjalne wynagrodzenia Austrji, Prus i Włoch. Ale gdzież jest możliwość wyszukania tych terytorjalnych wynagrodzeń przed wojną europejską? Turcji nie da rozebrać Anglia, księztw Naddunajskich nie da nikomu wziąć Moskwa, a trzy proponujące kongres mocarstwa dla miłości utrzymania pokoju nie zrobią przecież ofiary z swych własnych terytorjów, aby zaspokoić apetyt burzycieli pokoju. Same państwa, proponujące kongres, nie wierzą więc w tę możliwość wyszukania terytorjalnych wynagrodzeń, a jeżli postawiono tak ogólny program, wynagrodzenie terytorjalne wszystkich trzech mocarstw spornych, to uczyniono to jedynie dla oszczędzenia dumy Austrji, która pod żadnym warunkiem nie byłaby przyjęła programu, w którym tylko co do niej stawianoby żądanie odstąpienia prowincji za wynagrodzeniem. Podobny program kongresowy nie jest właściwie programem żadnym. Zebranie kongresu zaś bez programu nie daje najmniejszej rękojmi powodzenia, osobliwie, gdy ani przyjmujące obesłanie kongresu mocarstwa sporne nie zobowiązują się zarazem i do poddania się orzeczeniom kongresu, ani mocarstwa, proponujące kongres, nie roszczą sobie pretensji do rozstrzygania sporów. Pod takiemi warunkami zebrany kongres jest tylko prostą konferencją. I pozawczorajszy *Monitor* francuzki nazywa go tak samo i bardzo skromnie mówi:

„Francja, Anglia i Moskwa, aby krokowi swemu nadać cechę pożyteczności, uznały potrzebę naznaczenia, które kwestje mają przyjść pod rozbiór konferencji. Trzy gabinety nie chciały się narzucać na sędziów arbitrów, lecz jedynie spowodowanemi się być widziały do przedstawienia podstawy narad i skierowania rozpraw na te punkta, które ich zdaniem są przyczyną sporów.“

A więc w programie tylko naznaczono kwestje, które mają przyjść pod rozbiór, tylko dana jest sposobność zwrócenia uwagi na przyczyny sporów, i rozbioru tych przyczyn, nie dla zyskania rękojmi s k u t e c z n o ś c i kongresu, lecz tylko dla nadania konferencji cechy p o ż y t e c z n o ś c i!

Od tak ogólnikowej, bezprogramowej k o n f e r e n c j i, mającej być jedynie pogadanką dyplomatyczną, czyliby się nie dał pokój utrzymać, istotnie ani Austrja, ani Włochy, ani Prusy usunąć się nie mogą. Żadne z tych mocarstw nie będzie mogło znaleźć nawet pozornej przyczyny do odmówienia udziału. Lecz spodziewać się ztąd utrzymania pokoju, byłoby lekkomyślnością. Mocarstwa sporne mogą nawet chętnie korzystać z sposobności iż z powodu konferencji podobnej na dni kilkanaście odroczyć się da wybuch wojny, albowiem każde z tych mocarstw ma jeszcze przed wybuchem wojny pewne sprawy do załatwienia.

I tak Austrja, chociaż się sama już uzbroiła, to jeszcze nie doprowadziła kwestji przymierza z Rzeszą i wypowiedzenia Prusom wojny ze strony Rzeszy aż do tego stopnia rozwoju, aby już w tych dniach kroki nieprzyjacielskie rozpocząć mogła. Bundestag bardzo powoli rozwija tę sprawę. A nawet państwa niemieckie jeszcze ze 2 tygodnie potrzebują do zupełnej gotowości wojennej.

Prusy kończą dopiero same swe uzbrojenia, a rozpoczęły dopiero agitacją w Niemczech, aby dwory niemieckie skłonić czy to przez naród i sejmy, czy przez wpływy osobiste, do zachowania się neutralnego w wojnie między Austrją a Prusami, lub gdy się to nie powiedzie, aby sparaliżować akcją dworów niemieckich rewolucją narodową.

Włochy dopiero 21. maja rozpoczęły zbierać ochotników, i wydały dekret rekwirowania koni pod działa i furgony. I one więc najmniej 2 tygodnie czasu potrzebują do gotowości zupełnej.

Przegląd polityczny.

Hrabia Bismark płynie z rozpiętemi żaglami do celu. Na czwartkowem posiedzeniu bundestagu oświadczył pełnomocnik Prus, jak z wczorajszego widzimy telegramu, jasno i otwarcie, że jedynie uwzględnienie projektów pana Bismarka, jedynie zwołanie parlamentu niemieckiego, parlamentu, powstałego z powszechnych wyborów, parlamentu narodowego, mogłoby zapobiedz wojnie Niemców przeciw Niemcom. Pełnomocnik pruski przemawiał w bundestagu, w tym areopagu m o n a r c h ó w niemieckich w imieniu n a r o d u niemieckiego. „Naród niemiecki, mówił poseł pruski, potępia popieranie celów partykularnych, celów tych lub owych monarchów Rzeszy, potępia politykę gabinetową.“ — Tem samem powiedział poseł pruski, że cele jego rządu są szersze, nie partykularne, lecz całość Niemiec obejmujące; polityka jego rządu nie jest gabinetową, bo taką naród potępia, lecz narodową.

Nie znamy jeszcze w całej osnowie oświadczenia pełnomocnika pruskiego, z tego jednak, co nam przyniósł telegram, widocznem jest, że pan Bismark postępując z żelazną konsekwencją po drodze, którą obrał do celu, którą sobie wytknął, brata się ze stronnictwem rewolucyjnem przeciw konserwatyzmowi, nigdzie może tak naocznie i namacalnie nieno sobionemu jak właśnie w bundestagu. Pan Bismark usiłował pozyskać państwa średnie i mniejsze; zamiar ten nie powiódł się, oczekiwania wszystkie w

Przy kominku dnia 23. maja.

(Dokończenie.)

I sąsiad wstał z poręcza; nie wiedział, czy rzucić mi się do kolan, lub czy nie wrócić może aż do dawnego swego stanowiska w popiele — gdy nagle od razu kilka listków zerwał i rzucił garścią na ogień. Srogi dym buchnął, ale przez grube jego jak tucza kłęby przebijały się jednak piekielną jasnością różne urywane sensa, słowa, na tych listkach spisane, i w świetle ich różne snuły się postacie, jak zmięszane szatany w piekle *Skitu* Mogilnickiego.—Adres aryst... gal... man... o skrytob... napastn...; cytac... rew... aresz...; pewni księża pewnego obrządku denuncjują.... nie umiejący czytać i złodzieje postawieni przez gromady do rewizji paszportów i waliz... i t. d. i t. d. Najzabawniejsza i najokropniejsza była postać następująca: głowa moskiewska, serce carosławne, nogi biurokratyczne, tułów złożony z siekaniny cerkiewno-moskiewsko-czesko-polsko-serbskiej, język bełkocący, a ręce dusiły język ruski. Był to galicyjsko-ruski język „książkowy“, ubrany w szmaty żebraka z Rusi.

Nagle z pryskiem i szumem rozbryznęły się te pisma i postacie; płomienie zebrały się w trzy płomienie, jak trzy świece na jednym świeczniku, i wyłoniła się postać... mężczyzna średniego wzrostu, śniady, o zaciśniętych ustach a łagodnym uśmiechu. Mój sąsiad się nachyla, wpatruje, łzą mu zapływają oczy, posuwa ręce ku płomieniom, jakby chciał i uwisnąć zjawisku na szyi i przypaść do kolan, i krzyknął radośnie:

— To on, to on! to Lel....!

— Więc go znasz?

— A panie! czy ja go znam, ja!! Ot patrz, ten medalionik na mojej piersi, to od niego. Dawali mi przebrani kozunie 500, 1.000, 2.000 rubli, abym go wydał, poprowadził za kordon, w ich zasadzkę. On mi dał ten medalionik, przemówił, a umiał do nas mówić. — A panie! przez straże lanc i karabinów przeprowadziłem go, czujniej jak matka dziecię w swojem łonie. Panie, co to on pokazuje?

Gdym osuszył oczy, widziałem, słyszałem, jak z pod kul i szubienic, z pod zwalisk kościołów i kości padłych na etapie sybirskim, przy odgłosie rozbijanych dzwonów i auzońskiego hymnu podjął — książkę. I przewracał kartę po karcie. Więc był tam najpierw alfabet, potem pacierz i biblia, potem rachunki, potem rys obowiązków gromadzkich i krajowych — potem dopiero

Wo Imia Otca i Syna —
To nasza mołytwa: —
Jako Trojca, tak jedyna:
Polszcza, Ruś i Łytwa!

Zamyśliliśmy się obaj. Sąsiad zapytał mię, co to znaczy ta książka, a musi być poczciwa i za nią iść trzeba, skoro pan Lel... ją przykłada nam do serca. — Więc odpowiedziałem, że mu to jutro — byłem i w tej nawet chwili Galicjaninem rasowym — wytłumaczę po Bogu i dobrej woli, i dodałem, że jak pójdzie za tą książką, nie będzie mnie wypierał z mego karła, od mego kominka, od moich obrazów — bo sam to wszystko będzie posiadał tak jak ja, i nie pogniewamy się oba, gdy sobie „ty“ powiemy.

Sąsiad słuchał, a tymczasem machinalnie rzucał dalej liść po liściu z rumianku galicyjskiego. Były tam artykuły pism galicyjskich o pp. Wolfarcie, Summerze, Hehnie, Kulczyckim i t. d., a po każdym płomyki zaśmiały się szyderczo jak chochliki, nito mówiąc: „Piszcie sobie zdrowi, i psujcie papier.“ Boleśnego jęku narobiły listki z akcjami; słychać było jęk demokracji galicyjskiej, rwetes szulerów szlacheckich, żydów emancypowanych od patrjotyzmu i t. d. Wielkiego fetoru i kopciu nabawił nas listek z cerografem, na którym opętaniec galicyjski zapisał sojusz lwowskich szynkarzy, kahalistów i świętojurców. Diabeł galicyjski chciał przemocą wydobyć ten cerograf z płomieni, ale się spalił do szczętu, napełniwszy świetlicę nieobojętną wonią palących się razem fałszowanego piwa, cebuli i moskiewskiego dziegciu.

Katar, któregośmy się nabawili, i wesołość — mianowicie mego sąsiada, gdy widział sypiące się znaki rabinów i kryłoszanów — okryły nas pancerzem na widok, który nam sprawił palący się listek następujący. Był to niepospolitej grubości niemal foliał, sprawozdania z posiedzeń sejmu galicyjskiego tegorocznej kadencji. Waliła się ustawa po ustawie, to pod mysiemi zębami poprawek, to pod jadowitemi „wężykami“, to znów przed widmem „rewolucji“ i „podatków“. Była jednak chwila, gdy omal całego kominka nie zalała woda z mów szanownych senatorów Galicji, — ale na szczęście żar, którym zapałał sejm na językowy wniosek Gołuchowskiego, wszystko naprawił.

— A to pocieszne! zawołałem smutny w duszy.

— A, to pocieszne! Cóż? nie odpowiadasz sąsiedzie? Wszakże to wcale pocie...

— Perepraszaju, odparł sąsiad; właśnie czekałem do trzeciego zapytania, co do którego na mocy owego ostatniego wniosku żądam, abyś mię raz trzeci zapytał po rusku, a wtedy odpowiem.

— Ależ ja nie znam ruskiego wyrazu na „pocieszne“.

— I ja ne znaju.

— Więc cóż zrobimy?

— To mi wsio jedno. Jak ne skażete za tretij raz po ruski, to ne widpowim, i czort woźme wsi ustawy hałyćki.

Nie było co mówić — ale prawdę sąsiad powiedział. Zapewne p. Szmerlinga powołamy do rozcięcia tego węzła gordyjskiego. Gdy tak sobie głowę suszę, rozlega się z kominka łomot, trzask, pisk, i jęk to ryk, jak konających z głodu. Sąsiad mój zerwał był i puścił listek ostatni — sprawę głodową. Jam nie Dante, więc nie zdołam opisać, cośmy ujrzeli i usłyszeli. Były to z pod mogił głosy tych, co w skutek bałamucenia niektórych „pokrowytelów ruskoho naroda“ padli śmiercią najstraszniejszą — głodową. Takiej sceny nie widziała nawet Moskwa; Katkow o takich dopiero marzy, patrząc na mapę Polski. Nagle spada z komina trumna w sam środek pryskającej, dymiącej i jęczącej watry. Oderwało się wieko — ujrzeliśmy postać w stroju niby kapłana; szyderczość, nienawiść i podstęp szczerzyły się z twarzy; jedna ręka drapała się w brodę, jak gdyby chciała przed śmiercią wyrywać długą już dosyć brodę — ale zapóźno; druga zatykała jedno ucho, aby przez to jedno przynajmniej nie słyszeć przekleństw ludu — ale napróżno.

Za trumną spadli szatani, którym się po zapianiu koguta z rąk wyrwała i przez mój komin wpadła. I zaczęli odrywać święcone znaki na ciele i stroju, — i znaki odpadały, bo świętość odjęły im czyny nieboszczyka. Gdy to spostrzegły duchy jęczących, jęk ich zamienił się w głos politowania, w szept pacierzowy i modlitwę Chrystusa na krzyżu: „Panie, przebacz mu, on nie wiedział co czynił!“

Więc trup był już nagi; szatany poczęły przez płomienie szalejące unosić ciało — za dach, mgły, chmury, obłoki. Uklękliśmy, i ze złożonemi rękami a skamieniałemi usty patrzyliśmy w górę.

Napróżno dusze parafian, które mimo jego wiedzy dostały się do empireum, błagały św. Piotra o zlitowanie; daremnie sam targał brodę nieboszczyk. Fórtjan niebieski odparł: „Radbym z duszy, biedna duszyczko, zwłaszcza gdy czysto dzisiaj mówisz po rusku, a i po polsku. Aleś się zaparł grobu mego w Rzymie—więc trudna rada.“ A broda rosła w nieskończoną ilość i długość włosów; i co modlitwa jaka podniosła go do góry, to szatani uwisali na brodzie tem mocniej; i z włosów brody robili nito powrozy dzwonów i wołali: — „Nie kazałeś dzwonić za życia, więc my za ciebie teraz oddzwonim!“ Od czyśćca do piekieł przez całą przestrzeń rozlegał się jęk nadaremny ofiary. Nadęta pychą i żarem nienawiści, jak balon pędziła do góry, ale tem mocniej za brodę ciągnęły w dół szatany, — i coraz niżej opadała. Aż rozległ się ryk okropniejszy jeszcze. Był to głos Niezabuwiennego.

— Więc jeszcze jeden łotr dał się złowić przez zapłaconych memi rublami przywódzców! znowu jeden renegat unita na moje umęczenie!

Trzeba bowiem wiedzieć, że kara Niezabuwiennego i jego zwolenników z Rusi jest następująca: Wszyscy go biją rublami przekupstwa, do których nakopały metalu ofiary polityczne. I choć ciągle nowe przybywają katy, nie braknie miejsca na bicie, bo skóra bita pęcnieje od ran nieustannie, podając przestrzeni do ran nowych i coraz boleśniejszych. Kara zaś bijących w tem polega, że czują zgryzoty sumienia po śmierci jako batiuszko-bójcy, gdy ich za życia jako matko-bójcy nie czuli.

Odwróciłem się, nie tyle dla tego, że mój sąsiad aż się brał za boki od śmiechu, ale że uczułem zimno dokuczliwe. Ogień na kominku wygasł dawno — (żółty ośródek rumianku sąsiad zostawił, bo w nim spoczywa przyszłość galicyjska) — a przez okna ujrzałem biały dzień i bielusieńki mróz na dachach i murawie

d. 24. maja 1866.

tym względzie zawiodły go. Zaapelował więc do narodu niemieckiego, w jego obronie, w jego interesie przemawia wobec reprezentantów tronów niemieckich, wobec Europy. Apelacja ta nie pozostała bez skutku. Widzimy to z najnowszych uchwał niemieckiego „Nationalvereinu“ i frankfurckiego „Abgeordnetentagu“. Przedstawiciele stronnictw liberalnych niemieckich, stoją już otwarcie po stronie jego, otwarcie też zapowiadają organa rządu pruskiego, że wojna, na którą się zanosi, to nie gabinetowa lecz narodowa wojna, a pełnomocnik pruski w bundestagu domaga się zwołania parlamentu narodowego, inaczej bowiem pokój utrzymanym być nie może, Niemcy z Niemcami bić się będą musieli; Prusy w obronie interesów narodu niemieckiego, w interesie reformy Związku, a Anstrja i połączone z nią państwa w interesie rządów, monarchów niemieckich. Tak rozumiemy oświadczenie posła pruskiego w bundestagu, i tak według wszystkich precedencyj oświadczenie to wypowiadających rozumieć je musim . Dziwnem się zapewne wydawać musi takie stadło, jak pan Bismark w parze ze stronnictwem rewolucyjnem, ale *les extremes se touchent*, ostateczności stykają się.

Dla wyjaśnienia głosowania, które się odbyło w czwartek w bundestagu, przytoczymy tu wniosek konferencji bamberskiej jeszcze raz w całości. Państwa, które w konferencji bamberskiej udział brały, tj. Bawarja, Wirtemberg, Baden, Hessja, Nassau, Sachsen-Weimar, Sachsen-Koburg-Gota, i Sachsen-Meiningen wnoszą: „Wysokie zgromadzenie związkowe raczy do wszystkich członków Związku, którzy przedsiębrali środki militarne przekraczające stan pokojowy, albo też przedsiębrali uzbrojenia, wystosować prośbę, by na przyszłem posiedzeniu bundestagu oświadczyli: czy i pod jakiemi warunkami gotowi są do rozbrojenia jednoczesnego, i to, w dniu przez bundestag oznaczyć się mającym. Rządy wniosek stawiające tuszą, że ten wniosek tem chętniej wszechstronnie przyjętym zostanie, ile, że ten wniosek, jak to i w oświadczeniu rządu pruskiego z 9. b. m. wyraźnie przyznanem zostało, niewątpliwie należy do kompetencji i zadań Wys. zgromadzenia związkowego.“ Wniosek ten postawiono w bundestagu d. 19. maja. Saksonia zaraz na tem samem posiedzeniu oświadczyła gotowość rozbrojenia bezzwłocznego, skoro tylko rządy Prus i Austrji porozumią się co do jednoczesnego rozbrojenia.

Austrja i Prnsy zostały odpowiedź dłużne.

We czwartek więc głosowano nad wnioskiem powyższym konferencji bamberskiej, i o ile z telegramu wiemy, przyjął bundestag ten wniosek jednogłośnie. Austrję i Prusy wezwano tedy do oświadczenia, czy i pod jakiemi warunkami się rozbroją. O odpowiedzi Austrji nie ma w telegramie żadnej wzmianki. Odpowiedź ta nastąpi zapewne na przyszłem posiedzeniu bundestagu, Prusy o ile telegram wyrozumieć można, odpowiedziały jak się zdaje zaraz, a to, że rozbrojenie ich zawisłem jest od przyjęcia wniosku co do parlamentu narodowego.

Zasługuje na uwagę, co organ p. Bismarka w chwili, gdy się odbywało posiedzenie bundestagu wypowiada. Oto *N. Allg. Ztg.* z 24. bm. ostrzega bundestag, by działał ostrożnie. „Jeżeliby, powiada ten dziennik ministerjalny, postawiono w bundestagu wniosek mobilizacji kontyngentów przeciw Prusom, to prosimy niezapomnieć, że żądanie takie przeciwne jest prawom związkowym, i że przyjęcie takiego wniosku byłoby rozbiciem bundestagu. Jeżeli zaś większość zgromadzenia związkowego zamierza przeprowadzić egzekucję przeciw Prusom, bądź z powodu kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, bądź innej jakiej, to musi poprzednio przeprowadzone być przepisane postępowanie, i wszystkie postanowienia co do przeprowadzania egzekucji związkowej wyczerpanemi być muszą. Tylko w takim razie działałby bundestag według prawa związkowego.“ Znaczy to tyle, że bundestag nic bez złamania prawa związkowego przedsiębrać nie może, a państwa związkowe są wobec Prus bezwładne, bo nimby egzekucję przeciw Prusom po formie, ustawami związkowemi przepisanej, przeprowadzić chciano, można być pewnym, że tymczasem wojna, choć i najdłużej trwająca, ukończyć by się mogła.

Przechodząc do drugiej, najważniejszej dziś sprawy, to jest, do sprawy kongresu, najsamprzód wspomnieć należy o telegramie z Berlina wczoraj podanym, według którego miały się trzy mocarstwa, zajmujące się ułatwieniem porodu tego kongresu, zgodzić już na notę zbiorową, zapraszającą na kongres, a co ważniejsze, że dla uchylenia wszelkich trudności opuszczono z programu żądanie gwarancji włoskiej dla świeckiej władzy papieża, zostawiając tę sprawę porozumieniu się mocarstw katolickich. Faktem jest, że Austrja dotąd nie przychyliła się do projektu francuzkiego; zdaje się, że Austrja nie zasłaniała się sprawą wenecką lecz kwestją rzymską, i z tego punktu robiła trudności, być by więc mogło, że ze względu na Austrję uchylono ten punkt, a raczej, że uchylono go dlatego, aby zmusić Austrję do odrzucenia projektu kongresu dla właściwego powodu, tj. dla kwestji weneckiej. Być może łatwo, że chodzi o to, aby Austrja wyraźnie oświadczyła, że dla tego w kongresie udziału wziąć nie może, bo postawiono w programie tego kongresu odstąpienie Wenecji, jako główny warunek układu. Być może, że chodzi o to, aby módz potem wystawić Austrję wobec Europy jako jedynego wroga pokoju, jako jedyne mocarstwo niezgadzające się na kongres, mogący zapobiedz wojnie.

Constitutionnel usiluje przekonać, że kongres jest możliwy, bo chodzi o bagatelę tylko, o porozumienie się, czem które z będących w sporze i do wojny gotujących się mocarstw wynagrodzić! „Chodzi, powiada *Constitutionnel* o wynalezienie terytorjalnych kompenzacyj, któremiby wynagrodzić można Prusy.“ Aleź za cóż n. p. mają Włochy otrzymać wynagrodzenie terytorjalne, czy mają co utracić? Słusznie możnaby podejrzywać, że Francja ma zamiar odebrać co Włochom, skoro widzi potrzebę wynagrodzenia ich czemś za coś. Prusy chce Francja także wynagrodzić terytorjalnie, i tu także nie wiemy jaka Prusom zagraża utrata. Co do Austrji rzecz jest jaśniejsza, bo tu chodzi o wynalezienie kompenzaty dla niej za Wenecję. Ostatecznie zawisło samo zgodzenie się na myśl kongresu przedewszystkiem od Austrji, a jej przyzwolenie, wątpimy, by pod danemi warunkami mogło nastąpić, bo trudno przypuścić, by Austrja chciała dziś, mając już blizko milion wojska na linii bojowej, poniósłszy ogromne ofiary materjalne w tym celu, by dziś pisała się na projekt kongresu, który z góry orzeka, że Austrja musi stracić Wenecję.

Nic też naturalniejszego jak pospieszne zbrojenie się dalsze i przygotowania do walki, której uniknięcie jest niemożliwe.

W sprawie tych przygotowań nie brak też wiadomości. Z wszystkich stron monarchii, z Prus, Niemiec i Włoch mnóstwo odnoszących się do sprawy uzbrojeń mamy doniesień.

Arcyksiążę Albrecht, dowodzący armią południową w Weneckiem, wydał już rozkaz do armii, podobny do rozkazu dziennego dowódzcy armii północnej jen. Benedeka. W całej monarchii rozpisano nową rekrutację pod dniem 23. b. m. i nakazano władzom dotyczącym, by najdalej do miesiąca pokończyły wszystkie potrzebne przygotowania, klasa najmłodsza, tj. urodzeni w r. 1846 nie będą tym razem jeszcze powołani. W prowincjach niemieckich Austrji zaciągają się ochotnicy do armii bardzo licznie. Za to formacje oddziałów ochotniczych odrębnych, postępują bardzo leniwo. W Wiedniu gdzie zamierzono utworzyć osobny legion wiedeński, płyną składki na ten cel nie zbyt pomyślnie. Wszystkiego zebrano dotąd podług ogłoszonych w urzędowej *Gaz. Wied.* wykazów, tylko 36.000 złr. Także w Styrji natrafia projekt formacji osobnego korpusu ochotników na opór ze strony obywatelstwa. Mieszczanie Gracu są wręcz przeciwni formacji takiego korpusu, i chcą pieniądze na ten cel nżyć się mające, przeznaczyć na szpitale. W Morawie zarzucono, jak już donosiliśmy zupełnie projekt tworzenia osobnego korpusu ochotników, natomiast wzięło Berno na swój koszt utrzymanie całego pułku jednego przez czas wojny.

Urzędowa *Krak. Ztg.* dowiaduje się, że rząd pruski kazał telegraf kolei północnej między Szczakową a Mysłowicami zerwać d. 22. bm., a eksponowanego w Mysłowicach urzędnika kolejowego odwołał.

Co do fortyfikowania Wiednia donoszą dzienniki wiedeńskie, że prace około oszancowań już się rozpoczęły między Bisambergiem i Standelau wzdłuż lewego brzegu Dunaju. Codziennie pracuje około tych szańców kilka tysięcy robotników. Gospodarze wiejscy musieli w tych miejscach, gdzie sypane będą szańce, skosić młode zboże.

Nadzwyczajny dodatek do *Schl. Ztg.* donosi: Dowiadujemy się właśnie z pewnego źródła, że w Berlinie w ostatnich dniach ważne zapadły uchwały względem stanowisk armii, i odpowiednie rozkazy natychmiast do wojsk wydano. Stósownie do tego mają tymczasowo skoncentrowane być 4 armie w duchu czysto odpornym, i to:

1 armia, składająca się z 7. i 8. korpusu armii wraz z westfalską i nadreńską landwerą, rozłoży się obozem pod Wetzlar, jak słychać, dla obrony krajów nadreńskich przeciw południowo-niemieckim kontyngensom, pod Bambergiem.

2 armia, utworzona z 4. korpusu i landwery piechoty i kawalerji 1., 2. i 4. korpusu, zajmie pozycję pod Erfurtem, zarówno, ażeby bronić prowincji saskiej jako też, ażeby w danym razie współdziałać z 1. armią, przyczem kolej żelazna przez Kassel szczególnej nabiera wagi.

3 armia, korpus gwardyjski i 3. korpus ma tymczasowo pozostać pod Berlinem i Frankfurtem dla zasłony stolicy, odnośnie, by przyłączyć się do głównej armii w Szlązku.

Główna armia 5, 6, 1 i 2 korpus armii zbierze się między Nissą a Gliwicami (Gleiwitz), by bronić Szlązka, który przez wojska austrjackie, nagromadzone pod Ołomuńcem, najbardziej jest zagrożony. W razie potrzeby możnaby 3 gwardyjski korpus koleją żelazną tam przewieźć.

Armiami będą dowodzili Jk. Wysokość książę następca tronu, książę Fryderyk Karol, J. Wysokość książę koburgski i W. ks. meklemburgski.

Wojska rozpoczęły już swe marsze i przeprawy koleją żelazną, a do 15. czerwca mają się korpusy znajdować na swych stanowiskach.

Pułk grenadjerów nr. 2. przybywa jutro ze Szczecina trzema nadzwyczajnemi pociągami tu na dworzec szczeciński, a ztamtąd będzie przewieziony koleją komunikacyjną do dworca anhaltskiego, gdzie pojedyńcze oddziały posilą się obiadem. Następnie w dalszą ruszą podróż.

Za pułkiem tym pójdzie, jak słyszymy, 24. bm. 2 pomorski pułk grenadjerów (Kołobrzeg) nr. 9. Pułki te otrzymały, wedle pogłosek, rozkaz, udania się do Erfurtu.

Ten sam dziennik pisze: Jak słychać, obejmie książę następca tronu naczelne dowództwo nad armią szlązką; główna kwatera założoną będzie 25. maja we Wrocławiu. Książę chciał już wczoraj rano tu przybyć, lecz wyjazd jego z Berlina został opóźniony.

Jenerał komenderujący 6 korpusu armii, Mutius, wyjechał do głównej kwatery w Nissie a zamianowany zastępcą jego jenerał Monts, objął już ster jeneralnej komendy. Podczas obu dni świątecznych trwały ciągłe przemarsze wojska w trzygodzinnych przerwach.

Na przestrzeni kolei żelaznej od Kolonii do Wetzlar zapowiedziano 167 pociągów nadzwyczajnych dla wojsk 7 i 8 korpusu armii. Część 7. korpusu ma westfalską koleją do Beutzdorf być przewiezioną, a ztamtąd pieszo ruszyć do Wetzlar. Nadszedł także już rozkaz, ażeby z batalionów landwery 7. i 8. korpusu, nie przeznaczonych na załogi forteczne, postawiono korpus rezerwowy około 20 tysięczny pod Siegen. W Wetzlar i Siegen zakładają wielkie magazyny, a w celu potrzebnych dostaw zawarto umowy w Koblencji i Kolonii. Już od wczoraj przybyło tu z Berlina wielu oficerów od jeneralnego sztabu i urzędników z wydziału prowiantowego.

Około Koblencji skoncentrowano ogromne masy wojska. Gdyby tu przyjść miało do akcji wojennej, to korpus reński (8) i westfalski (7) w połączeniu działać mają. Dotychczasowy jenerał komenderujący 8 korpusem Herwarth v. Bittenfeld, zamianowany naczelnym wodzem całej armii nad Renem zgromadzonej. Jenerał porucznik v. Roebl, który był do tego czasu na odstawce, wstępnje już w tym tygodniu jako jenerał tymczasowo komendurujący, w miejsce pana Herwarth v. Bittenfelda. Komendant Koblencji i Ehrenbreitstein jenerał v. Hartmann jutro składa dotychczasowe urzędowanie, aby objąć dowództwo dywizji kawalerji gwardyjskiej (Garde Cavallerie Division). Jenerał ten, jeden z najmłodszych wiekiem jenerałów armii pruskiej, odznaczał się jako komendant Koblencji ludzkiem i zacnem postępowaniem, to też był powszechnie poważany.

Rezerwa i landwera 19 pułku piechoty (sami Polacy) rozkwaterowana częścią w Koblencji częścią w Horheim i Pfaffendorf.

W Gliwicach na Szląsku pruskim dziwnie traiczno-komiczna odbyła się scena z powodu oporu żon landwerzystów pruskich, powołanych w szeregi, a na których odjazd wierne małżonki żadną miarą pozwolić nie chciały. Gdy opór kobiet był bezowocny, gdy wszelkie prośby ich, płacz i krzyki nie wywierały żadnego skutku, i gdy landwerzystów już wsadzono w wagony, rzuciło się kilkadziesiąt kobiet na szyny kolei żelaznej pod wagony, wołając, że tylko po ich trupach będzie mógł pociąg ruszyć dalej. Trudna była rada. Pociąg musiał odchodzić, czas upływał, a kobiety ustąpić nie chciały. Udało się wreszcie połączonym usiłowaniom zarządu stacji kolejowej i starszyzny wojskowej uzyskać pozwolenie żon na odejście pociągu, lecz pod warunkiem, że i one z mężami pojadą. Ze względu na przyzwoitość, zezwoliły biedne kobiety, by je w osobnym wagonie umieszczono. Cóż się jednak stało? Zatrąbiono, pociąg ruszył, ale wagon z kobietami został na miejscu. Zarządca stacji kolejowej, stosownie do otrzymanego rozkazu, kazał przed odejściem pociągu odpiąć niepostrzeżenie wagon niewieści. Co się po odejściu pociągu na tej stacji działo, jak komiczno-traiczną była scena gdy kobiety wysiadły z tego zgubionego wagonu, korespondenci donoszący o tym wypadku, opisać nie są w stanie. Położenie inspektora stacji było okropne.

Rumunia. Wiadomość, podana w telegramach z Jass o wkroczeniu wojsk moskiewsko-tureckich do Mułtan, pod dowództwem jen. Kotzebuego i Omera Baszy, okazała się mylną, albo właściwie przedwczesną. Prawdopodobnie przyjdzie jednak do tego i to w krótkim zapewne czasie. W sprawie tej podaje korespondent ze Stambułu do *Dzien. Pozn.* niektóre godne uwagi wskazówki. Zwracamy uwagę, że korespondencja wspomniana pisana była jeszcze 11. maja, a zamiar okupacji Mułtan przez połączone wojska moskiewsko-tureckie, dopiero ostatniemi dniami wypłynął. Oto ważniejsze ustępy z wspomnianej korespondencji:

„Najważniejszą będzie pogłoska, odzywająca się nawet już półgębkiem i po gazetach, o podniesionem w sferach dyplomatycznych prawdopodobieństwie sprzymierzania się Turcji z Anglią i Moskwą!

„Na pierwsze spojrzenie zdaje się podobny sojusz czystą monstrualnością. Przymierze Turcji z Moskwą, to przymierze owego, mącącego wodę baranka z wilkiem. To prawda! Ale również i to jest prawdą, że Turcja nie szuka takiego nienaturalnego z Moskwą przymierza, że nie goni za niem, że nie rzuca się z dobrej woli w w niedźwiedzie jej objęcia, ale że pchana dziś jest w nie gwałtem przez dotychczasowe swoje aliantki — przez Francją i przez Anglią.

„Francja pcha Turcją do takiego przymierza upieraniem się przy księciu zagranicznym dla połączonych księstw mołdowołoskich. Książę albowiem taki, z jakiejby był familii panującej, to w przeciągu roku zerwanie lennicznego księstw tych do Turcji stosunku — to udzielna ich w przeciągu roku niepodległość — a niepodległość taka i w taki przeprowadzona sposób — to początek rozbioru Turcji. Serbowie albowiem, Czarnogórcy, Bośniacy, Albańczycy, Grecy, a nawet Bułgarzy, kusiliby się niezawodnie z kolei, albo razem, pójść w ślady Mołdo-Wołochów, i mieliby do tego zupełne prawo a nawet obowiązek.

„Nic przeto dziwnego, że Turcja na podobnego zagranicznego księcia, mającego w księstwach panować, nie chce dziś dobrowolnie zezwolić, — że nie chce sama na siebie, własną ręką, podpisać takiego ohydnego wyroku śmierci, jaki sobie Polska podpisała na sejmie Grodzieńskim. Nas przynajmniej Polaków dziwić podobny ze strony Turcji wstręt i opór nie powinien, choć my z drugiej strony i to wiemy także, i pamiętamy dobrze, co w podobnym razie znaczy sprzymierzanie się z Moskwą i do czego prowadzi! — Dobrzeby i Turcja w interesie własnym zrobiła, gdyby się dwa razy namyśliła, zanim do podobnego przymierza przystąpi. Ale to jej rzecz i jej interes. Dla nas Polaków i dla interesu polityki naszej — rzecz całkiem inna. Dla nas przymierze nawet Turcji z Moskwą — przymierze chwilowe tylko — mniej byłoby fatalnem, niż książę zagraniczny na tronie księztw, niż udzielność tych księztw. Udzielność albowiem taka na zawsze zamknęłaby nam drogę polityczną, która z tej strony przynajmniej, jeszcze jest otwartą do kraju. Odgraniczenie Turcji od Moskwy księztwem udzielnem zatarasowałoby nam ją na zawsze.

„W każdym więc razie udzielność księstw, połączonych pod księciem zagranicznym, byłaby tak dla Turcji jak i dla nas fatalną!

„Dzięki Bogu, że tą razą zaproponowano na tron rumuński księcia n i e m i e c k i e g o.

„Dla gottorpsko-niemieckiej familii, panującej dziś w Moskwie, byłby on może i dogodnym, zważywszy mianowicie dobrą komitywę Gottorpów z Hohenzollerami. Ale i Gottorpy muszą się już dziś rachować z Katkowami, Milutynami, Czerkaskimi e *tutti quanti*. I Moskale zaczynają sobie już oczy przecierać, i niepłonna budzi się w nich obawa, ażeby po dokonanem już przez kolonie niemieckie opalisadowaniu jednego wybrzeża morza Czarnego, od ujść Dniepru począwszy aż do ujść dolnego Dunaju, ażeby, mówię, książę niemiecki, zapanowawszy nad połączonemi księstwami, nie przyprowadził w orszaku swoim do Rumunii jakiego tysiączka oficerów pruskich, i żeby przy ich pomocy armii rumuńskiej nie przemienił w krótkim czasie na armię niemiecką u ziem Naddunajskich i nadbrzeżnych morza Czarnego na to, co w swoim czasie zrobili Niemcy z krajami Za-i-Nad-elbiańskiemi i z pobrzeżem Bałtyckiem. Moskale nawet nie chcą się dziś dać Niemcom od Wschodu oskrzydlać, — a rozbudzeni i ocknieni Słowianie nie myślą pozwolić się niemczyć nawet z łaski Francji i cesarza Napoleona.

„Tym sposobem gabinet petersburgski, czy to obrachowując własny interes, czy opinią Katkowów, Milutynów, Czerkaskich i t. d., naglony, staje dziś w poprzek usilnym cesarza Napoleona zabiegom, sprzeciwia się osadzeniu księcia zagranicznego na tronie rumuńskim i spotyka się w tym punkcie z interesem Turcji. Ztąd w sferach dyplomatycznych podniesione prawdopodobieństwo sprzymierzenia się obojga.

„Teraz co do Anglii rzecz się tak ma, o ile mnie zapewniają, że ona właśnie nakłania Turcją do podobnego przymierza, które się pod jej egidą kojarzy, a za pomocą którego chciałaby w gotujących się wypadkach zniewolić cesarza Napoleona III. do zachowania neutralności, i położyć wszelakiemu z jego strony wybrykowi hamulec zrównoważeniem sił drugostronnych. Chcąc go od tego powstrzymać, sądzi Anglia, że ustraszy Napoleona sprzymierzonemi z sobą Moskwą i Turcją, jakoby dwoma dogami, które w każdej chwili gotowe byłyby rzucić się na niego; stara się przeto nakłonić w tej chwili Turcją do zawarcia przymierza z Moskwą.„

Podaliśmy onegdaj wniosek względem unii i wyboru ks. Hohenzollerna, który dopiero d. 13. bm. mógł być w Izbie postawiony na porządku dziennym, gdyż nigdy nie było kompletu. Rozprawa nad tym wnioskiem trwała cztery godziny. Z członków przemawiających za nim zasługuje najbardziej być wspomnianym p. Tell, jeden z najgwałtowniejszych oponentów byłej Izby; w skutek czego zdziwienie było ogólne, kiedy się do głosu za wnioskiem zapisał. W mowie swej wykazał on wiernie położenie, w jakiem się księztwa obecnie znajdują. Zakonstatował, że wprawdzie w razie przyzwolenia Izby na wybór księcia Hohenzollerna, niektóre z mocarstw opiekuńczych a najprawdopodobniej W. Porta z protestem przeciw takowej uchwale wystąpią, że jednak zawsze jeszcze można się pocieszać bodaj nadzieją zezwolenia tychże mocarstw na fakt dokonany; podczas gdy z odrzuceniem tego wyboru i sprofanowaniem powagi plebiscytu nietylko znajdzie się w kłopocie, będąc zmuszoną wybierać hospodara-krajowca z liczby wielu konkurentów do tronu rumuńskiego; ale nadto przed przeprowadzeniem tego wyboru, kraj może być łatwo widownią wojny domowej i narażać się na podobne skutki, jakie po rządach ks. Kuzy pozostały. Mowca wybierając z dwóch złych mniejsze, oświadcza się za wyborem ks. Hohenzollerna. Mowa ta wywarła silne wrażenie tak na deputowanych, jako też na licznie zgromadzoną publiczność, a nawet na lożę dyplomatyczną, w której jedynie austrjackiego i moskiewskiego konzula brakowało. Równie racjonalnie występowali i inni mowcy. Głosy mniejszości przebrzmiewały luźnie, brakowało im rzetelnej podstawy, ile że bardziej z obcego natchnienia jak z wewnętrznego przekonania wypływały, i dla tego z łatwością zbitemi zostały, czemu też deputowany Marżesko zupełnie podołał. Po jego mowie zażądała Izba zamknięcia dyskusji i przystąpienia do głosowania, od którego 6 deputowanych odstąpiło; 110 zaś jednogłośnie za wyborem Karola I. się oświadczyło. Rezultat głosowania przyjęła Izba i publiczność hucznemi i przeciągłemi oklaskami wznosząc, na wniosek prezydującego p. Epuriano (Mołdowianina) okrzyk na cześć sułtana, państw gwarantujących i wybrańca narodu, ks. Karola I.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $8^1/_4$ wieczorem, a podczas gdy telegraf na wszystkie strony o zapadłej uchwale Izby donosił — ozwały się z arsenału salwy armatnie, oznajmując stolicy i narodowi stwierdzenie jego w plebiscycie wyrażonej woli. Na prędce uiluminowano część miasta, muzyki wojskowe ozwały się po placach i znaczniejszych ulicach, a w dniu niedzielnym, wolnym od pracy lud gromadził się licznie przeciągając przez miasto z okrzykiem: „Niech żyje Rumunia, jedna i niepodzielna! Niech żyje Karol I., niech żyje Izba!“

Stało się więc zadość woli narodu, a raczej woli rządu, który tą sprawą kierował i to niemal w tej samej chwili, kiedy Wys. Porta pełnomocnikowi, rumuńskiemu oświadczyć kazała, że wszelkie dalsze występowanie rządu i narodu w celu wyboru księcia Hohenzollerna, będzie uważać jako zachcenie wyłamania się z pod jej zwierzchnictwa i takowe, jeźli konieczna zajdzie tego potrzeba, orężem poskromić gotowa. Konzulowie odnieśli się po instrukcje do swych odnośnych rządów, reprezentowanych przy konferencji.

D. 16. bm. wyszedł rozkaz postawienia siły zbrojnej rumuńskiej na stopie wojennej, a dyrygowanie tejże ku Dunajowi każe się domyślać, że rząd, mimo oświadczeń swej uległości dla Wys. Porty, wkroczeniu wojsk jej w granice Rumunii orężem oprzeć się postanowił. Pomimo, że Rumunia o skutecznym oporze przeciw Turcji marzyć nie może, czyli raczej właśnie dla tego, cieszy się niezmiernie z tego zawikłania jeneralny konzul moskiewski, br. Offenberg; a jak upewniają, miał się nawet oświadczyć z o-

bietnicą pomocy ze strony swego rządu, bez której według jego słów, Rumunia nigdy obejść się nie może. Propozycja ta szanownego barona nie została jednak przyjętą; rząd postanowił wytrwać na raz obranej drodze, i raczej wystawić się na turecką okupację, jak dać z własnej woli powód do daleko gorszego następstwa, którego po wyborze hospodara-krajowca słusznie spodziewać się należy.

Kronika.

— **Zły stan niektórych dróg miejskich** usprawiedliwiają w urzędzie budowniczym tem, że dotyczące pertraktacje z dostawcami i przedsiębiorcami zalegają w Radzie miejskiej. P. Ptaszek zaprzecza, jakoby miał jakie funkcje nadzorcze w dzielnicy III., i cbętnie temu wierzymy, gdyż jest tylko diurnistą. Natomiast dozór bezpośredni nad drogami należy do p. komisarza Libella. Ponieważ cholera jeszcze nie zamarła i na nowo w Anglii się pojawiła — więc przestrzeganie schludności staje się podwójnym obowiązkiem. Z przeproszeniem tedy p. komisarza, musimy tu w interesie świeżego powietrza nadmienić jeszcze, że na ulicy Glinianskiej znajduje się kilka kanałów, mających bezczelność, wprost zpode drzwi kamienic wylewać się na ulicę, i tworzyć na bruku dzień i noc równoległe mokre szlaki, kędy jawnie szczury spacerują.

Z „Kręconych słupów" uskarzają się na wielkie śmieciska po dziedzińcach. Pełtew zaś na Rurach spławia mnóstwo szczątków garbarskich, które osobliwie w dnie gorące wyziewami dokuczają przechodniom i mieszkańcom tamtejszym.

— **Podrzucone dziecię.** Dnia 22. bm. wydobyto z kanału domu pod l. 345 m. ciało nowonarodzonej dziewczynki. Jako matka tego dziecięcia przyznała się służąca tego domu, którą odprowadzono do szp talu izraelskiego. Śledztwo rozpoczęte.

— **Z Opawy** otrzymaliśmy list z doniesieniem, że tam dotąd znajduje się jeden z internowanych z powstania polskiego, Karol Czachowski, syn ś. p. Dyonizego Czachowskiego, któr, tam od dnia 17. marca 1864 przebywa. Wprawdzie podawał on po udzieleniu częściowej amnestji w Galicji prośbę do ministerstwa policji o pozwolenie przeniesienia się do Galicji; podanie to jednak nie zostało dotąd uwzględnionem.

— **Książę Paweł Eszterhazy**, znany magnat węgierski, zmarł w Regensburgu d. 21. bm. Urodził on się w roku 1786. Wcześnie, bo jeszcze na początku teraźniejszego wieku, wstąpił na drogę dyplomatyczną i przy rozmaitych dworach i w rozmaitych sprawach piastował godność ambasadora austrjackiego. Właściwą czynność dyplomatyczną zakończył już w r. 1831 w Londynie, gdzie szczególnie czynnie zajmował się ówczesnemi sprawami Belgii i Grecji. Od 1841 r. usunął się od spraw dyplomatycznych zupełnie i żył częścią w Wiedniu, częścią w swych rozległych dobrach. W r. 1848 w ministerstwie Bathyanyego piastował godność węgierskiego ministra dworu królewskiego. Ostatnią publiczną czynnością jego było reprezentowanie Austrji podczas koronacji w Moskwie w roku 1856. Osobistość Eszterhazego znaną jest z mnóstwa pociesznych przygód i anegdot, podobnie jak swojego czasu osobistość Radziwiłła panie kochanku. Majątek jego, tworzący ordynację, liczą do największych w Europie; na dobrach jego ciężyy znana loteryjna pożyczka; majątek cały przez złą i nierzetelną administrację wpadł w stan niewypłacalności. Zmarły zostawił syna i trzech wnuków.

— **Na wystawie sztuk pięknych w Paryżu** znajdu e się kilka obrazów artystów Polaków. Bakałowicz Władysław z Warszawy nadesłał: głowę bachantki; Górecki Tadeusz: modlącego się zakonnika; Kapliński Leon: portret męzki w polskim stroju; Rodakowski Henryk: kaznodzieję na ambonie w kardynalskim ubiorze; Piotruszyński: głowę Chrystusa; Rycerski Aleksander z Warszawy: Matkę Boską bolesną; Szermentowski Józef z Warszawy: widok wsi w Karpatach; Zaleski Bronisław nadesłał: miedzioryt wykonany podług obrazu Ruysdala.

Na wystawie rzeźby znajdują się dwie prace Godebskiego Cyprjana: Jutrzenka, młoda kobieta w naturalnej wielkości, budząca się ze snu, i popiersie Rosiniego.

— **Wystawa sztuk pięknych** w Krakowie liczy blisko 160 utworów sztuki. Zamkniętą będzie z końcem tego miesiąca. Na zakupno przedmiotów sztuki przeznaczono około 6.000 złr.

— **Nowe dzieło.** W drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego wyszedł właśnie I. tom: „Historja wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza 1655—1660," przez Ant. Walewskiego, prof. historji powszechnej na uniwersytecie w Krakowie.

— **Przegląd polski.** Pod takim tytułem pocznie w Krakowie wychodzić z dniem 1. lipca b. r. pismo zeszytowe miesięczne, treści politycznej, historycznej, ekonomicznej, naukowej i literacko-krytycznej; oprócz tego umieszczać będzie powieści, miesięczną kronikę polityczną, wiadomości bibliograficzne, tudzież niewydane dotąd materjały historyczne, będące w posiadaniu bibliotek prywatnych. Redakcję składają: Stanisław Koźmian, Józef Szujski, Stanisław Tarnowski. Sekretarzem redakcji jest Ludwik Powidaj. W liczbie współpracowników, którzy przyrzekli pisywać do tego pisma, znajdujemy wymienionych prawie wszystkich głośniejszego imienia posłów, uczonych i pisarzy krakowskich, lwowskich i poznańskich. Przedpłata wynosić będzie rocznie złr. 12, półrocznie 6, kwartalnie 3; zeszyt pojedyńczy 1 złr.

— **Zbaraż dnia 23. maja.** Smutny wypadek zdarzył się u nas w drugi dzień Świątek. Żandarm jeden tutejszy podchmieliwszy sobie nieco, wykradł sztuciec i przed północą udał się gdzieś na tarnopolskie przedmieście. Przełożony stacji Schürz, obawiając się słusznie j kiego niebezpieczeństwa, wysłał za nim drugiego żandarma, Jana Swobodę, żeby go schwycił. Wysłany pospieszył tedy za uciekającym, ten odwraca się i strzela w przeciwnika doganiającego go. W prawy bok padła stożkowa kula i przeszyła na wylot ciało. Żywego jeszcze przyniesiono do koszar. We wtorek świąteczny spowiadał się i zasilony pokarmem niebieskim, prosił gwardjana jako proboszcza o udzielenie mu ślubu małżeńskiego na łożu śmiertelnem z pewną panienką biedną. czemu przedtem czynna służba wojskowa na przeszkodzie była. Wobec naczelnika powiatu i innych *in articulo mortis* wziął ślub na śmiertelnej pościeli i w godzinę skonał. Nie dziwcie się, że tak szczegółowo piszę o śmierci żandarma. Jan Swoboda, Czech, żandarm, umiał być człowiekiem, pokazał szlachetny charakter osobliwie w powstaniu, gdzie obok obowiązku służby, osładzał ludzkiem postępowaniem swojem nie jedno przykre zajście. Po odebranej wiadomości zjechał zaraz oficer żandarmerji z Tarnopola i zrobiwszy protokół, odesłał zabójcę w żelazkach do sądu. Nieboszczyk miał miesiąc jeszcze służyć. Z uzbieranego grosza kupił sobie dom i przy śmiertelnej intercyzie zapisał go swojej jednogodzinnej żonie. Cześć poczciwemu charakterowi i pokój sercu szlachetnemu, chociażby nawet i pod szynelą biło.

— **Podziękowanie.** Kto wie co to bieda i niedostatek domowy, komu kiedykolwiek zabrakło chleba powszedniego, kto dla tego chleba był już zmuszony jako gospodarz wyprowadzić krówkę na sprzedaż, zastawić kawał ziemi, odzież lub sprzęt potrzebny, ten tylko pojmie, jak smutne było położenie nasze, a z drugiej strony zrozumie choć w części naszą wdzięczność dla tych dobrodziejów i opiekunów naszych, którzy w największej potrzebie ojcowską podali nam rękę, otarli łzy nam i dziatkom naszym — a niejednego biedaka od głodowej zachowali śmierci. — Ani my dotąd, ani ojcowie nasi nie przechodzili przez tak ciężką szkołę, nie znali tego niedostatku, tej nędzy, jaka nas dziś dotknęła, bo chociaż nie było w naszej okolicy zbytku, to głód pewnie przy pracy nie dokuczył, a jeżeli gospodarzowi czasem i zabrakło, to się ratował we dworze, to go sąsiad wspomógł; ale gdzieżby dzisiaj cała wieś, cała okolica znalazła ratunek, ktoby nasze pola z wiosną pozasiewał, gdy ziarnka zboża na jedzenie nie było? To też smutno nam było i zboleścią spoglądaliśmy na naszą rolę, pytając jeden drugiego: „A co to będzie z nami na przyszłość? co my zbierać będziemy, gdy nic nie zasiejemy?" Ale właśnie Opatrzność podając nam krzyże, doświadczając nas niesłychaną nędzą, nie zostawiła nas bez pociechy, ale w największej potrzebie dała nam poznać, kto nam najlepiej życzy — bo oto Wys. sejm krajowy przeznaczył nam na opiekuna i prezesa zapomogi męża najzacniejszego w osobie W. pana Drohojowskiego z Turki, który wraz z Wielebnym ks Ludwikiem Mozdyniewiczem, proboszczem łac. obrz. parafii gwoździeckiej, wszelkiej biedzie naszej zaradzili, głód uśmierzyli, pola wcześnie jak najlepszym ziarnem zasiać dopomogli, tak, że my dzisiaj z radością na nasze niwy zbożem pokryte spoglądamy. Ale jakże my prostaczkowie potrafiemy podziękować tym dobrodziejom naszym — a osobliwie Wiel. ks. Ludwikowi Mozdyniewiczowi, który w tym względzie niezmordowanie pracował, sam nas szukał, aby nam prędzej jak innym sąsiednim gminom, w naszej biedzie i niedostatku z ratunkiem pospieszyć, nie szczędząc nawet swej własnej kieszeni — mówiąc: jak dziećmi się zajmował, i nasze łzy smutku we łzy radości zamienił. Długośmy nad tem myśleli, między sobą się naradzali — aż w końcu dowiedzieliśmy się na naszą pociechę, że wy tam we Lwowie takie podziękowanie w gazecie wydrukujecie, i że prócz modlitwy, którą wraz z dziećmi codziennie za tych łaskawych dobrodziejów do Boga zasyłać nie przestaniemy, jeszcze i ten dowód naszej wdzięczności okazać możemy.

Następują podpisy wójtów, pełnomocników i po dziesięciu gospodarzy z gmin: Gwoździca małego, z Gwoździca starego i Podstajów.

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji nie przestają wpływać hojne datki od szczodrych Wielkopolan. Do dnia 21. maja wpłynęło ogółem znowu 218 tal. które red. *Dzien. Pozn.* do komisji centralnej przesłała. Nadto złożyli znowu: Pp. Szołdrski z Rostworowa 5 tal.; z Zbąszyna 2 tal.; ks. Talaczyński i parafianie z Chrzypka 5 tal.; gospodarz A. Żmudziński z Mokronosa 5 tal. Ogółem z pozostałem jest znowu do 22. b. m. 15 tal. 5 sgr. 10 fen.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzisiaj nadeszły dzienniki rozbierają kwestję kongresową, wszystkie się zgadzają, że chociażby przyszedł do skutku to nie ma nadziei aby spory pokojowo załatwił, i wszystkie wskazują iż gdy program jest bardzo ogólnikowy, przyjmą zaproszenie wszystkie mocarstwa. Ale nie będzie to już kongres, lecz konferencja, podług jednych dzienników, konferencja przedkongresowa, mająca dopiero próbować czy by się nie dał właściwy program kongresowy ułożyć. Dopiero gdyby się to udało, zebrałby się sam kongres. Przypominamy czytelnikom naszym, że w r. 1859 także tak samo proponowano kongres, potem sformułowano program dla kongresu, a gdy pięciu punktów programowych nie przyjęła Austrja, proponowano konferencję, a a w końcu nie przyszedł do skutku ani kongres ani konferencja — lecz wybuchła wojna.

Z pism wiedeńskich jedna *Debatte* występuje przeciw wszelkiemu udziałowi Austrji tak w kongresie jak w konferencji, gdyż jedno i drugie służy tylko za pretekst Francji aby Włochy i Prusy zyskały czasu trochę do ukończenia uzbrojeń.

Z pewnego źródła dowiaduje się *N. fr. Presse* z d. 24. bm., że Austrja oświadczyła się gotową do wysłania pełnomocnika na przyszłą konferencję. Urzędowej propozycji nie ma jeszcze dotąd, jednakowoż ks. Metternich zapytywał się już telegraficznie. Jutro (tj. 25. bm.) spodziewają się kurjera z Paryża z odnośnemi depeszami, na co Austrja złoży formalne oświadczenie przyjęcia propozycji konferencji. Tymczasowo oświadczył hr. Mensdorff, że Austrja chętnie weźmie udział w próbie zachowania pokoju za pomocą układów, zastrzega jednak, aby się w programie kongresowym nic takiego nie zawierało, coby Austrji mogło przesądzać, co też przez Francję miało być przyrzeczonem. Ze względu na Austrję i na księztwa Zaelbiańskie będzie i Związek niemiecki zaproszonym na kongres."

Wieczorna *La France* z d. 24. bm. mówi: „Austrja żądała zmiany programu kongresowego, który stawiał odstąpienie Wenecji, jako jeden z punktów, mających być rozbieranemi. Nowa redakcja programu ma mówić jedynie o sposobach poręczenia bezpieczeństwa Włoch. Po przyjęciu przez mocarstwa neutralne tej formuły, przystąpienie Austrji powinnoby niepodlegać wątpliwości."

Na posiedzeniu parlamentu we czwartek w nocy, oświadczył Gladstone, iż prawie nie ma nic do oznajmienia nowego pod względem kongresu. Anglia przystaje na propozycję konferencji, pragnąc tego jak najgoręcej, lubo nie robi sobie złudzeń. Podstawa do zaproszenia na konferencję jeszcze nie jest nakreśloną, ale nie nastręczy żadnych trudności. Dotychczasowe doniesienia o tej podstawie są niedokładne.

Podług *la France* kongres nie ma właściwie żadnego innego celu jak wynaleźć jakie wynagrodzenie dla Austrji za odstąpienie Wenecji. Wynagrodzenie to mają udzielić Prusy ze swoich dzierżaw. *La France* pisze: „Skoro się Prusy związały z Włochami, musiały więcej niż ktokolwiek inny przewidywać takie położenie, bo w kombinacjach, jakie kongres będzie musiał rozbierać, przyjdzie prawdopodobnie do tego, że od Bismarka zażąda poręczenia kompenzaty, należącej się dla Austrji. Prusy dzierżą zatem w swych rękach ostateczne wyniki kongresu, tak że można twierdzić, iż jeżeli były pierwszą przyczyną gróźb wojennych, mogą też mieć zasługę i zaszczyt pokoju."

Najświeższa *Times* przyznaje otwarcie, iż się niczego nie spodziewa po kongresie. Kongres wydaje się jej zupełnie bezskutecznym zachodem. A dalej mówi: „Wojna powszechna nie wybucha nigdy w Europie bez poprzedniej propozycji z którejkolwiekbądź strony, aby wszystkie sporne sprawy rozstrzygnąć na kongresie. Wówczas oświadcza się każdy gotowym do przystąpienia, ale nikt nie przystaje na uchwały. Jestto bardzo trafny środek, aby zyskać na czasie i aby za daleko sięgające wymagania okryć pozorem umiarkowania; jest to jednak najniestosowniejszy środek do załatwienia groźnych zawikłań. Jeżeli kongres ma swoje uchwały przeprowadzać przemocą przeciw opierającym się, wówczas środek taki byłby w rękach ambitnego mocarstwa dla wolności Europy równie zgubnym, jak sąd amfikcjonów pod kierunkiem Filipa Macedońskiego dla Grecji. Chociażby uchwała kongresu była sprawiedliwą, tedy wykonanie tej uchwały byłoby oczywiście niewątpliwie zależnem od polityki. Kongres jest często wybornym środkiem do uporządkowania tych praw, które się przedtem przemocą zdobyło. Może on wynikom zwycięztwa lub klęski nadać pewną formę i stałość. Ale jeżeli kraje swoje przygotowania wojenne tak daleko rozciągają, jak obecnie Prusy, Austrja i Włochy, tedy dla osiągnięcia swych praw i do ułagodzenia swych zażaleń muszą się postarać o skuteczniejsze środki, niż kongres europejski. Może on — jeżeli zechcą, odstąpić od roszczeń zbytecznych i powrócić znowu do umiarkowania; jednak podług, co nam wiadomo, nie ma najmniejszej nadziei, że Austrja lub Włochy poddadzą swoje prawa do Wenecji wyrokowi jakiego zgromadzenia dyplomatów."

„Jedno skinienie cesarza Francuzów dowodzące, że jest istotnie przeciwnym wojnie, i że przy wybuchu wystąpi zaraz przeciw temu, który pierwszy zaatakuje, byłoby więcej zdziałało, niż narady jakiegokolwiek europejskiego kongresu. Nie wątpimy, iżby był miał potrzebną do tego moc, gdyby się był zdecydował na jej użycie w celu zażegnania burzy, która teraz dosięgła takich rozmiarów, że jego zręczność może już nie potrafi nią zawładnąć."

Urzędowa *Gazzeta di Verona* rozbierając kwestję odstąpienia Wenecji nazywa odnośne doniesienia zagranicznych dzienników urojeniami i robi tę uwagę, że broń musi ostatecznie rozstrzygnąć tę sprawę, jeżeli Włosi chcą koniecznie posiąść Wenecję. Austrja nie obawia się bynajmniej o swoje szczęście wojenne, ograniczy się jednak na wojnę czysto obronną; a wystawiwszy swoje stanowisko mocarstwowe na próbę, dowiedzie umiarkowania; „nie żąda bowiem rozszerzenia swoich granic."

Nordd. Allg. Ztg. podaje osnowę „głosu i oświadczenia" danego przez posła pruskiego w bundestagu dnia 24. bm. na wniosek bambergski; opiewa ono:

„Rząd król. pruski byłby z gotowością wziął udział we wniosku dotyczącym, gdyby był zawczasu otrzymał o nim wiadomość. Zgadza się z nim i na najbliższem posiedzeniu chętnie oświadczy uczestnikom związkowym, pod jakiemi warunkami będzie mógł, sprowadzić swoje wojska na stopę pokojową."

„Rząd królewski uważa za rzecz całkiem naturalną, że Austrja i Saksonia w postawieniu wniosku nie wzięły udziału, gdyż zbroiły się nasamprzód, i dały przezto powód do całego szeregu uzbrojeń, których dotyczy wniosek w mowie będącej. Rząd król. spodziewał się, że z tej samej przyczyny i Wirtemberg wstrzymać się był powinien od udziału w postawieniu wniosku. Wniosek byłby przez to otrzymał odpowiedną położeniu rzeczy cechę interpelacji do tych trzech rządów, które nasamprzód, nie pomnąc na art. 11. aktu związkowego, ani na art. 19. aktu ostatecznego, poczęły przygotowywać satysfakcję na własną rękę, i wywołały przez to uzbrojenie ze strony Prus — czysto obronne, tudzież całe obecnie naprężenie sporu. Rząd królewski oceniając dolegliwości, jakie już teraz w postaci zatamowania handlu i źródeł zarobkowych, spadły na Niemcy skutkiem groźnej postawy niektórych członków Rzeszy — ze swej strony zawczasu wstąpił na drogę, na której możnaby zapobiedz wojnie, i znaleźć pewne rękojmie przeciwko powrotowi nienaturalnego objawu, że Niemcy stanęły pod bronią przeciwko Niemcom. Dnia 9. kwietnia zaproponował zwołanie parlamentu niemieckiego w tej pewności, że parlament zabezpieczy pokój. W zgodnem współdziałaniu rządów i ludu ku zaspokojeniu słusznych wymagań narodu — załatwiłby się spór grożący, i znalazłyby się najpewniejsze rękojmie pokoju związkowego. Okazało się jawnie, że szczepy narodu niemieckiego na pokojowej drodze dążą do wyrównania swoich interesów i właściwości, i nie pochwalają prowadzenia sztucznie ich waśniących interesów drogi wojennej polityki gabinetowej. Rychłe tedy zwołanie parlamentu niemieckiego będzie najlepszym, a może nawet jedynym środkiem uniknięcia wojny w łonie Związku wraz z ze wszystkiemi przywiązanemi do wojny, a dla dobra i bezpieczeństwa Niemiec fatalnemi następstwami. Rząd królewski korzysta więc i z tej sposobności, aby ponownie jak najusilniej upomnieć członków Rzeszy, aby ludowi niemieckiemu oszczędzili nędzy wojny wewnętrznej, przystępując jak narychlej do uchwały zaproponowanego dnia 9. kwietnia ze strony Prus zwołania narodowej reprezentacji niemieckiej."

Nordd. A. Ztg. uderza przy tej sposobności mocno na Wirtemberg, który jakkolwiek podpisany na wniosku bamberskim, i żądający od Prus i Austrji rozbrojenia, sam jednak zbroi się od stóp do głów, i to nawet nie dla własnej obrony, lecz — jak wyraźnie w mowie tronowej król wyrzekł — dla załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej.

Konst. Oest. Ztg. pisze d. 24. b. m.: „O rokowaniach Manteuffla z Gablenzem i z księciem Augustenburgiem względem wycofania wojsk austrjackich z Holsztynu nie wiadomo nic w sferach kompetentnych. Tenże sam dziennik na doniesienia innych gazet wiedeńskich powiada, że bytność bar. Werthera — posła pruskiego na ostatnim wieczorze u hr. Mennsdorffa, nie zmieniła nic w zwyczajach stosunków dyplomatycznych. Duch pojednawczy, w jakim bar. Werther pojmował zawsze i wykonywał swoją misję, znajdywał najzupełniejszą ocenę. Tendencyjne pogłoski o naigrawaniach, jakich mają doznawać w Karlsbadzie goście kąpielowi z Prus są całkiem nieprawdziwe."

Mazzini wystosował pod dniem 9. bm. obszerny list do dyrektora D o v e r e. Główna treść tego listu jest następująca: „Kraj powinien opierać się przy tem, aby przyszło do wojny; wojna powinna być wyłącznie włoską; nie powinno być żadnego sojuszu z Prusami, a jeżeli go już zawarto, w ówczas należy go jako błąd trzymać w tajemnicy; naturalnymi sprzymierzeńcami Włoch powinny być narody, które przemocą są sprzągnięte u rydwana Austrji i z upragnieniem dążą do odzyskania swej wolności; wojna powinna być w pełnem wyrazu tego znaczeniu narodową i prowadzoną przez armię i ochotników w nieograniczonej liczbie, nie powinno być żadnego samowładnego ograniczenia wolności."

We Włoszech zwrócona uwaga osobliwie na Tarent (przy wybrzeżu południowo-wschodniem) zkąd oczekują rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, gdyż wojsko ciągnie w tamtą stronę i w ośmiu dniach ma stanąć na miejscu 25.000 ludzi, gotowych do przeprawy morskiej. *Correspondence Havas* donosząc o tem pisze: „Opowiadają, że przed Tarentem pojawiła się eskadra austrjacka. Jest powszechne mniemanie, że kroki nieprzyjacielskie rozpoczną się od morza. Wskazówki z rozmów admirała Persano zdają się utwierdzać to mniemanie."

Börsen Ztg. z d. 26. marca pisze: Zwołanie parlamentu niemieckiego do Berlina z przypuszczeniem do niego wszystkich deputowanych, wybranych w krajach niepruskich, według oznaczonej liczby dusz, spodziewanem jest podobno w razie wybuchu wojny.

Król pruski dawał d. 24. b. m. posłuchanie przybyłemu z Petersburga feldmarszałkowi ks. Barjatyńskiemu.

Z Berlina telegrafują d. 24. bm.: konferencja uwierzytelnionych w Paryżu posłów poprzedzi zapewne kongres, który nastąpi dopiero w razie porozumienia.

Pułkownik austrjacki Wimpffen, wysłany jak wiadomo do Hessji — nie traktował tamże o przemarsz wojsk austrjackich — jak to się domyśliwały dzienniki pruskie.

Do *Börsenhalle* z dn. 23. b. m. donoszą z Berlina, iż Moskwa zapewniła Prusy o swojej przyjaźnej neutralności.

Karlsruher Ztg. z d. 24. maja przynosi telegram z Wiednia donoszący, że pozwolono bezwarunkowo na wywóz zboża do Związku Cłowego.

Z Pragi donoszą pod dniem 23. b. m. że tamtejszy Wydział krajowy postanowił wezwać członków komitetu, który się w r. 1859 zajmowali wystawieniem korpusu ochotników. aby coś postanowił względem użycia 138.000 złr., które wówczas nie zostały użyte.

Ze względów ostrożności wysłano do Wiednia czeskie insygnia koronne z Pragi dn. 22. bm. wieczór pod opieką radcy namiestnictwa Hlawki i członka wydziału krajowego, dra Braunera.

W tych dniach ma w Wenecji ogłoszona być odezwa do wydania wszystkiej broni, w prywatnem posiadaniu się znajdującej. Będzie to wstęp do ogłoszenia stanu oblężenia.

W dzień objęcia rządów Rumunii. książę Karol I. ułaskawił metropolitę i wszystkich więźniów politycznych w Jassach.

Izba tegoż samego dnia nadała ojcu księcia Karola, zupełną naturalizację w Rumunii. Książę ojciec przybył już czy ma przybyć do Bukaresztu.

L'Europe donosi z Paryża, że z powodu przybycia ks. Hohenzollern do Bukaresztu, konferencja w sprawie księztw Naddunajskich miała się zebrać d. 25. lub 26. bm.

Nowe ministerjum w Bukareszcie utworzone. Składają je: Laskar Katardżiu, jako prezes i minister spraw wewnętrznych; Dymitr Sturdza robót publicznych; jenerał Gika, wojny; Maurogeni, spraw zagranicznych; Rosetti, wyznań, Kantakuzeno, sprawiedliwości; Jan Bratiano skarbu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*F*) **Wiedeń** 24. maja. (*W sprawie galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji okowity*). W celu podziękowania za sankcjonowanie statutów pierwszego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu, byli wczoraj u p. ministra handlu założyciele, prosząc go o dalszą protekcję tego przedsiębiorstwa. — P. minister przyrzekł jak najrozleglejszą protekcję temu towarzystwu, ponieważ uznaje potrzebę, handel wschodniej części Galicji do krajów wschodnich szczegółowo podnieść, bo tylko w ten sposób może się byt materjalny kraju polepszyć. Myśl od dawna przedstawiał. Przy tej okazji wspomniał jeden z obywateli p. E. Wolański, jak niekorzystny wpływ wywarło w kraju na ceny zboża zamknięcie granicy pruskiej.

Pan minister oświadczył, że jest postanowionem na radzie ministrów, pozwolić do Prus wywóz zboża i innych rzeczy z wyjątkiem owsa i na krótki czas pszenicy. Jego Eksc. wspomniał z zadowoleniem, że Galicja na drodze industrji się rozwija, i wskazał to jako jedyną drogę dla interesu kraju, zapewniając obywateli, że wszystkich starań dołoży, by byt materjalny kraju podnieść.

W umowach względem dostaw wojskowych bywały stypulacje, że wypłata pieniężnych należytości ze skarbu wojskowego ma nastąpić w banknotach. Teraz gdy banknoty 1 i 5reńskowe przestały być banknotami, a stały się papierami rządowemi, wydało ministerstwo rozporządzenie, że owe stypulacje są nieważne, i że wypłata należytości z dawniejszych kontraktów nastąpić winna nie koniecznie w banknotach 10, 100 i 1000reńskowych, lecz także w papierach 1 i 5reńskowych.

Dr. Antoni Kozubowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego podarował tej wiosny 2.000 szczepów morwy i 50 łutów nasienia morwy dla nauczycieli szkółek wiejskich w dyecezji krakowskiej, celem zajęcia się przez nich chowem jedwabników.

Poznań d. 19. maja. Dom bankierski, handlujący zbożem i posiadający fabrykę mierzwy, firma Ludwik Kantorowicz, zawiesił wypłaty ze znacznemi passywami, wciągnąwszy także Berlin do wspólnych strat. Toż samo stało się z mniejszym domem handlowym Heymanna synowie.

Z nowszych doniesień pokazuje się, że aktywa przewyższają sumę passywów znacznie, z czego wnosić, że nie jest to właściwie bankructwo, lecz tylko chwilowa niemożność wypłat.

Handel zbożowy na Szlązku pruskim jest nader słaby, i ceny nie podnoszą się nawet w skutek przerwy w wywozie z Austrji. Rzepak i lnianka całkiem bez handlu; od kilku dni nawet cen nie notują. Ceny koniczyny są również nominalne, i to bardzo nizkie: nasienie czerwonej 8 do 13, białej 10 do 15, tymotki 8 do 10 tal. pruskich za cetnar cłowy (89³/₄ funta wiedeńskich.)

Lwów 25. maja. Na targu dzisiejszym notowano z urzędu następujące ceny: Mierzyca pszenicy 4.52, żyta 3.53, jęczmienia 2.64, owsa 1.54, hreczki 3.47, kartofel 1.53, grochu 4.10; cetnar siana 93 ct., słomy 79 ct.; sąg drzewa bukowego 10.65, sosnowego 7.70; funt masła 48 ct; miara okowity 30stopn. 75 ct. Po całotygodniowej słocie nastała wprawdzie od wtorku pogoda, ale połączona z silnemi przymrozkami nocnemi, które zaszkodziły wszystkim jarzynom w ogóle. Niektóre wypadnie może nawet na nowo dosiewać.

Kraków d. 22. maja. Mierzyca pszenicy zimowej 3.87½ do 4.12½, jarej 3.50 do 4 złr., żyta 2.87½ 3.12½, jęczmienia 2.25 do 2.25, owsa 1.50 do 1.60, grochu 3.85 do 4.10, jagieł 4.85 do 5.20, fasoli 4.75 do 5.25, tatarki 2.50 do 3 złr., prosa 2.50 do 2.65, ziemiaków 1.15 do 1.25. Cetnar wiedeński siana 1.12½ do 1.25, słomy 85 cnt. Funt w. mięsa wołowego 14 do 20 cnt., z bydła drobniejszego 13 do 18 cnt., polędwicy wołowej 25 do 30 cnt., słoniny 38 do 40 c., funt w. soli 9 c. Garniec spir. z opł. na 90° Tral. 2.75, okowity 82° 1.85, masła młodego śwież. 2.25. Kopa jaj kurzych 65 c. Miarka kaszy jęczmiennej 40 c., tatarczanej częstoch. 1.20 do 1.25, pszenicznej 1 złr., perłowej 90 c. do 1.15, tatarczanej całej 95 c. do 1 zlr., tatarczanej łupanej 75 do 80 c., pęcaku 70 do 75 c. kaszy jaglanej 65 do 75 c. Cetnar wied. mąki pszenicznej 6.70 do 9.90.

Wiedeń 22. maja. Wołów było dziś 1293 z Węgier, 748 z Galicji i 536 z innych prowincyj. Niesprzedanych pozostało 572 sztuk. Waga 515—730 funtów. Cena sztuki 130—215, cetnara 27—29 zlr.

Okowita z ręki: zbożówka i kartoflanka 50, melaska 48¼. Na dostawę w końcu czerwca zbożówka po 51 ct. za gradus.

(*M.L.*) **Wrocław** 23. maja. (*Wełna*). Od d. 30. z. m. panowała u nas w handlu wełną wielka cisza, którą usprawiedliwiało zbliżające się niebezpieczeństwo wojny. Cała sprzedaż przez ten czas wynosiła zaledwo pareset cetnarów wełny strzyżonej, garbarskiej i martwicznej po cenach 60—80 tal., zakupywanej na rachunek fabryk austrjackich, francuzkich i nadreńskich. Że przy teraźniejszych okolicznościach spekulacja jest nieczynna, łatwo pojąć. Ale jakkolwiek nie dobrze by było, przy zbliżającym się jarmarku na wełnę budzić w producentach zbyt pomyślne nadzieje, to jednak uważam za obowiązek ostrzedz ich i wezwać do spokojnego wyczekiwania jarmarku, gdyż w ostatniej jeszcze godzinie może nastać dobra konjunktura, zwłaszcza że spodziewają się przybycia na jarmark wielu zagranicznych kupców. Od kilku dni widać już dostawy nowej wełny do magazynów w skutek dawniejszych kontraktów. Odświeżono również niepraktyczny projekt odbywania aukcji z wełną. Na pospolitą i kudłastą wełnę bardzo sprzyjające są okoliczności z powodu szans wojennych. W braku dobrej, czystej kudłastej wełny zimowej, poszukiwaną jest letnia, mianowicie krymska. Płacą za nią po 31½—32 talarów. Szare kudły w dobrym gatunku płacą po 25—26, białe 34—37½ tal. Podlejsze gatunki odchodzą po 30—32 talarów. Z powodu przerw na kolejach żelaznych austrjackich nie można nawet spodziewać się rychłego dowozu z Węgier.

Z Krakowa donosi *Czas*: Magistrat tutejszy sprawił dla domu przytułku i pracy na Piasku aparat kuchenny, według planu w biórze inżyniera p. Walentego Kołodziejskiego wyrobionego, i pod okiem jego wykonanego. W dniu 19. maja odbyła się próba tego przyrządu. Po nalaniu w kocioł parowy zimnej wody, w pięć kwadransów ugotowano w dwóch naczyniach, czyli garnkach żelaznych, obiad na 150 osób, składający się z grochu i krupniku, który obecni tej próbie goście za dobrze i smacznie zgotowany uznali. Magistrat sprawieniem tego aparatu zrobił prawdziwą przysługę miastu, gdy jak widzimy, za pomocą tegoż możnaby, gotując od 9. zrana do 4. po południu, w tych dwóch garnkach po 250 porcyj mieszczących, około 3.000 osób, w większej zaś liczbie garnków żelaznych, ludność znaczniejszą w razie potrzeby posilić, nie mówiąc już o oszczędności opału, zachodu i czasu, jakich gotowanie wymaga.

Przyjechali do Lwowa d. 24. maja. Pp. Mniszek A. z Kruhela, Niezabitowski W. z Uherzec, Kęplicz W. z Romanowa, Lipski A. z Helenkowa, Stecher-Sebenitz J. z Turynki, ks. Stourdza D. z Mołdawy, Frank F. z Nahaczowa, Treter H. z Laszek, Kędzierski J. z Meryszczowa, Stanek W. z Żędowic, Baczyński K. z Podola, Smalawski F. z Uherzec.

Wyjechali ze Lwowa d. 24. maja. Pp. Brückmann Ks. do Wołoszczyzny, Chiliński E. do Wiednia, Degmek J. do Krakowa.

Kurs lwowski, z dnia 25. maja.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	67	5	83
Dukat cesarski	5	72	5	87
Moskiewski półimperjał .	10	17	10	38
Moskiewski rubel srebrny .	1	85	1	92
Moskiewski rubel papierowy	1	35	1	38
Pruski talar kur.	1	81	1	87
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	65	08	66	33
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	68	33	69	52
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	59	67	60	67
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	62	17	63	17
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	158	00	162	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 25. maja.	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	62	90
Losy z r. 1860	74	40
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	669	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	129	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	122	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	80
Srebro za 100 gl. w. a.	123	00

¼ **miliona** do wygrania tylko za **2 złr.** jako cenę jednej **PROMESY**

na losy z roku 1864. — Ciągnienie dnia 1. czerwca 1866. — Dostać można we Lwowie w handlu   2355 1—4

FRYDERYKA SCHUBUTHA.

L. 7222/1866.

Ogłoszenie.

Spostrzeżono, że strony, wnoszące swe zażalenia do ksiażki, ogłoszeniem z dnia 10. stycznia b. r. l. 486 w urzędzie budowniczym zaprowadzonej, nie wyczekując skutku wniesionych zażaleń, takowe i na innej drodze przedstawiają, tym sposobem zamiast uskutecznić załatwienie sprawy w krótkiej drodze, takową wikłają, przedłużają i niepotrzebnie do wielostronnego pisania powód dają: Magistrat przeto w celu uchylenia tej niestósowności niniejszem czyni wiadomo, że każdy chcący się przekonać o skutku swych zażaleń w księgę urzędu budowniczego wniesionych, odpowiednie załatwienie takowych w tej samej księdze już po upływie 48 godzin skreślone znajdzie, dalszego zatem odnoszenia się nie potrzebuje.

Niemniej widzi się Magistrat spowodowany wezwać szanowną publiczność, by wnosząc zażalenie do rzeczonej księgi ściśle na przedstawieniu przedmiotu samego się ograniczała, nie mieszając z tem obrażających przeciw komukolwiek zarzutów.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 17. maja 1866.   2402 1—3

Prawdziwy angielski

TURNIPS

(Stoppelrüben) okrągły i długi funt po 80 cnt., cetnar po 72 złr., poleca się w świeżym towarze.

Cena cetnarowa policza się temu, kto kupuje nad 25 funtów.   2401 1—5

Karol Neumann,

handel nasion i kwiatów we Lwowie.

2400   Słynne dziś w całym świecie   1—6

Wizykatorje Paryzkie i Papier

zwane ***Albespeyres***, jak również ***Papier p. Fayard*** nieomylny środek na nagniotki, stłuczenia, i odziębienia znajduje się jedynie w apt. P. Mikolascha we Lwowie. Za pośrednictwem tegoż sprowadzać można **Aparata** do wyrabiania **Wody Sodowej** po cenach od 15 do 1200 franków ze specjalnej i słynnej fabryki w Paryżu.

HANDEL

towarów mięszanych i win

w jednem z większych miast na prowincji, położony w najodpowiedniejszem miejscu, będący w pełnym ruchu, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania.

Na ustne zapytania lub listy frankowane, udzieli dalszych informacyj z grzeczności **pan Arnold Werner we Lwowie** obok c. k. Namiestnictwa.   2393 1—3

Ważne dla rodziców.

Ażeby dzieci przy czerstwem zdrowiu utrzymać, polecam z czystem sumieniem rodzicom **czekoladę od robaków** przezemnie wyrabianą, która należy co 3 miesiące regularnie dzieciom zadawać, nie zważając czy się robaki znajdują czyli też nie. Przyczynę, jakoteż sposób zadawania wskaże moja winieta i przepis użycia.

Sztuka kosztuje 20 centów.

Czekoladę sprzedają we Lwowie w apt. ZYGM. RUCKERA i A. BERLINERA, *w Brzeżanach* w apt. Zminkowskiego, *w Białej* Berger, *w Buczaczu* M. Lipschütz, *w Jaworowie* w apt. Lachowicza, *w Kętach* w apt. Fuchsy, *w Leżajsku* w aptece Marescha, *w Monasterzyskach* J. Lipschütz, *w Nowym Sączu* u Kosterkiewicza, *w Przemyślu* Gaidetschka i Syn, *w Rzeszowie* Schaiter i Sp., *w Stanisławowie* w apt. Ferdynanda Stechera, *w Żmigrodzie* w apt. Lachowskiego.   2322 3—?

Wszelkiego rodzaju krajowe i zagraniczne

MINERALNE WODY

świeżo napełniane,

sprowadzane bezpośrednio ze zdrojowisk,

są przez całe lato do nabycia

w handlu

Karola Schubutha we Lwowie,

przy ulicy Krakowskiej, pod liczbą 150.   2285 6—8

Dom murowany

o ośmiu pokojach, z małym domkiem o jednym pokoju i ćwierć morgiem ogrodu, we Lwowie za św. Łazarzem pod nr. 885¼ położony, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u zawiadowcy domu, lub w urzędzie parochialnym ob. gr. kat. w Bobroidach, ostatnia poczta Rawa ruska.

Położenie tego domu może być przez posługacza Nr. 1 za opłatą okazane.   2—2

Leczenie suchot
i wszelkich słabości piersiowych.

Preparata z podfosforanu,
Dra Churchill.

Syrop z podfosforanu sody, syrop z podfosforanu wapna, pigułki z podfosforanu chininy.

Bladaczka, brak krwi, osłabienie. syrop z podfosforanu żelaza, pigułki podfosforanowe z manganezem.

Pod wpływem tych podfosforanowych preparatów ustaje kaszel, apetyt się wzmaga, siły powracają, potnienie nocne znika a słaby przychodzi do pożądanego polepszenia zdrowia.

Doktor Churchill w Paryżu, który odkrył własności leczebne preparatów podfosforanowych, powierzył wyłącznie panu Swann, aptekarzowi w Paryżu, przygotowywanie tych preparatów. Podfosforany zatem p. Swann, pod nadzorem samego Dra Churchill przygotowane i ulepszane według obserwacji codziennego doświadczenia tego lekarza, są czyste i posiadają własności teraupetyczne, będące jednym z pierwszych warunków skuteczności tej znakomitej metody leczenia.

Dostać można w aptece p. Swanna, aptekarza w Paryżu, przy ulicy Castiglione Nr. 12. po 4 fr. za flakonik. Wymagać powinni kupujący, aby na etykiecie każdego flakonu znajdował się podpis następujący: **H. H. Swann.**

We Lwowie jedynie w aptece **Potra Mikolascha.**   2233 4—12

Od wielu lat jako najlepsze i najsławniejsze uznane

BRZYTWY

prawdziwe szwajcarskie

z osobnemi ostrzami do wkładania.

Główny skład na całą Galicję wyłącznie otrzymał magazyn

Bonifacego Stillera

we Lwowie,

po cenach fabrycznych

w pudełkach ze 6 ostrzami 6 złr., z 5ma 5 złr. 50 cnt., z 4ma 5 złr., z 3ma 4 zlr. 50 cnt., z 2ma 4 zlr., z 1em 2 złr. 20 c. z 4ma ostrzami i paskiem 4 zlr. 50 cnt., bez pudełek z 1—1 zlr. 80 cnt., 1—1 złr. 50 c. paski z 1—2 złr.

Obstalunki na prowincję odwrotnie uskuteczniają się.   1061 11—12

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolasza**: w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyl.**   2013 15—16

ZAKŁAD
kuracji wodą

z przybudowanemi pokojami, wygodnemi potrzebami i z własnym domowym wiktem, połączonym z gimnastyką, jest **w Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej), dla przybywających chorych zimą i latem, otwarty.

= W tym zakładzie leczą się następujące choroby: **reumatyzmy, artritis, syphilis, katary płucowe, żołądkowe i kiszkowe, wszystkie słabości nerwowe i t. p.**   2372 3—6

Franciszek Medvej,

dyrektor zakładu.

Alfred Dajewski

w Podhajcach w obwodzie Brzeżańskim poleca swoje wyroby, jako to: **młocarnie piątrowe** 8, 6, 4, 3 konne z keratami żelaznemi dolnemi i górnemi; **sieczkarnie** ręczne z aplikacją do konnej i wodnej siły, różnych rozmiarów; **młynki** do gniecenia słodu, **młynki** do czyszczenia zboża, niemieckie, polskie i wiatraki warszawskie.

Oraz przyjmuje i uskutecznia wszelkie zamówienia z najdalszych okolic jak najspieszniej i odpowiada wymaganiom praktyczności — tudzież naprawy i przerobienia wszelkich machin gospodarczych.

Ma na składzie różne części lane żelaza i mosiądzu do machin.   2328(3—3)

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia **20. maja** r. b. zaprowadza się prowizorycznie podczas trwania większych transportów wojskowych na naszej kolei, **co do przewozu osób,** następująca zmiana obowiązującego od 10 września 1865 rozkładu jazdy.

Zamiast dotychczasowych pociągów Nr. 1, 2, 3 i 4 idą:

Pociąg mięszany Nr. 219 (w przyłączeniu do pociągów kolei północnej).

Odchodzi z Krakowa o godz. 8. min. 30. wieczór.
Przybywa do Lwowa o godz. 8. min. 50 rano.

Pociąg mięszany Nr. 220 (w przyłączeniu do pociągów kolei północnej).

Odchodzi ze Lwowa o godz. 8. min. 19. wieczór.
Przybywa do Krakowa o godz. 10. min. 13. rano.

Pociąg mięszany Nr. 205.

Odchodzi z Krakowa o godz. 11. min. 30. przed południem.
Przybywa do Lwowa o godz. 10. wieczór.

Pociąg mięszany Nr. 224.

Odchodzi ze Lwowa o godz. 5 min. 30. rano.
Przybywa do Krakowa o godz. 3. min. 11. po południu.

Wiedeń dnia 16. maja 1866.   2391 3—3

Rada zawiadowcza.

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi,** które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: od **asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . . 4 od sta
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ . . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu,** tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zamówieniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.   2317 5—?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Grzechowski. Druk Kornela Pillera.